

# Frosti, 8 BARS

Już jest nieciekawie, już się robi naprawdę lodowato? Robi też się głośno bardzo u góry, nie wiem  
Coś tam słyszę no, halo  
Halo!  
Kto tam chodzi?  
Nie wiem o co chodzi  
I nie wydaje mi się to, nie podoba  
Zamawiałeś coś?  
Ja nic nie zamawiałem  
To brzmi jakby jakaś ekipa, z paczkami tutaj, może dostaniemy jakieś nagrody? Jakieś paczki?  
Jakiś prezent!?  
Och, prezent, dobre no  
Ja uwielbiam dostawać niespodziewane prezenty  
Dobra idę zobaczyć co tam się dzieje, bo to już mnie troszkę niepokoi, a ty nie zamawiałeś jakiejś  
Jeszcze nie, jeszcze-  
Dzień Dobry  
Siemano!  
Siemano  
Cześć  
Okej, to jest jakaś dziwna akcja, tu się Frosti wogóle wbił do nas  
Haha  
Siemanko, siemanko możesz puszczać bit wariacie, joł  
Feedback, like a new LA  
ZOO

Chcę pomóc ziomkom wyjść z ulicy, ale sam muszę się najpierw z niej ulotnić w porę  
Frosti trappin' on the traphouse  
Trappin' on the corner  
Nastroje są przebojowe  
Dlatego się zbroimy, a konkurencja sra w zbroję  
To Warszawa dziwko, państwo w państwie i bijące serce Polski  
Biję potem skopie, jak będziecie piszczeć lowkick, joł  
Jim Stark flow, buntownik bez powodu  
Jak się nie buntować w kraju w którym sądzą bez dowodu  
"ONE FOOT OUT", jestem gotów na hajs  
Nikt w poldonie jak ZOO, nikt w poldonie jak ja  
Zapnij pasy dociskam p-word, ty po chuj ci bar  
Jestem świadkiem, jak buduję blok — więc zakładaj kask  
Albert Trapstein, to jest oldschool  
Nowa szkoła Oppenheimer zrzucam bombę co zniszczy wszystko, co do tej pory znałeś  
Nie mam prawka, a zawsze było tu z opp's jechane  
Wiedzą że przyjadę i dojadę i mówią mi poniedziałek  
Joł, jestem Twoją kokainą, bo na samą myśl o mnie już ciśnie Cię na dwóję  
Frosti jak wino, im starszy tym droższy, wychodzę z piwnicy — szykuj grubą sumę  
Ale bez ściemy, czas bym schodził ze sceny, miałem nazwać mixtape "ONE FOOT OUT", ale sam  
Czy to robić i mieć kredyt?  
Czy to jebnąć jak Eis kiedyś?  
Bo dla mnie rap to tylko Choppa jak NLE  
Miał być benefit, a prędzej jebnę benefis  
Zawszę będę raperem, nawet jeśli już nie nagram nic  
Nie widzę światła w tunelu, tak jak na okładce Dondy  
Czekaj oddech, joł  
Twoja ekipa, to ekipa — no bo nie ma jej bez Tromby  
Twoja ekipa jest ekipą, ale jak się kręcą lody  
Mielście jechać windą, ale się zaczęły schody  
Ty nie dojdiesz do celu, jeżeli nie przejdziesz drogi  
Zjadłem zęby na relacjach i lecę na bonding  
Wychowała mnie ulica, urodziłem się w mosh pit  
Nie składałem LEGO, a miałem na bazie klocki — jak nadepniesz to bez krzyku, tylko leć uszczelnić  
W Imię Ojca, Syna, chuj tam my się nie żegnamy  
Ten towar jest przejebany, a was przejebany  
My się znamy na robocie, ale się nie znamy  
Te lamusy chcą być jak my, oj nie chcieliby być nami  
Keep in head up, kiedy życie wystawia na próbę  
— przyjaciel wroga to wróg, więc chowaj kurwa witeę

Jestem winien Ci mamusiu, to żebyś poczuła dumę  
I w końcu miała spokój, a nie przez Kubusia zrycie same pojebane akcje — a ja normalnie żyć nie  
Znowu spadam w dół, Ty wierzysz że się dźwignę, by rapować — trapowałem  
Ale dzisiaj to rzucę, stoję na rozstaju dróg i pierwszy raz wiem dokąd idę  
Moi bracia zakładają domy i zaczynają się żenić  
Ja żeby więcej zarobić, muszę to przeżenić, joł  
Poświęciłem wszystko, żeby widzieć was ze sceny i se stoję na niej teraz i pytam — być albo nie b  
Parę osobom nie chcę odpisywać ani do nich dzwonić  
Wiem kto wyciągał rękę, kiedy nie stawałem z łóżka i choć mam gdzie spać — wciąż szukam do d  
To miał być mixtape "ONE FOOT OUT", ale chyba obie auto-tune już mam  
Joł, ZOO, czuję się jak nowonarodzony  
Coś się kończy, a coś się zaczyna  
Baby Frosti, przychodzę zamieszać let's go viral nasza droga była ciężka  
I kilku sprawdziła, wytrzymała przyjaźń — bo zwyczajnie jest prawdziwa, joł  
ZOO, ZOO to rodzina nie wytwórnia  
Nie zarabiam na braciszku, ale zarabiam z braciszkiem  
Mordo, to nie firma tylko spółka  
A z kurestwem i upadkiem zasad oczywiście ciśnie  
Nie odbierzesz mi, za mną już tyle lat  
Czekamy na ziomali, którzy świat widzą z za krat  
Betonowe lasy mokną, wieję wschodni wiatr  
Blok się nie doczekał fali, to ją zrobił sam  
W końcu mogę mieć szesnaście lat, 3B:  
Benjamin, Borixon, Baton — zaczynam czuć że żyję  
Leci "Źródło" Bałagana, numer cztery — nic na siłę  
Bo nie zrobię z siebie studenciaka, jak z Kubana fryzjer  
Dziecko nie wysyłaj dema, wrzuć je w sieć  
Korpo twarze, nie mają pojęcia co jest pięć  
Nikt Ci nie da nic za darmo, tak jak moje Młode Wilki  
Ciągłe outside rap i więc im kurwy robię sobie piknik  
To nienawiść do policji  
Miłość dla braci, dla kurew pogarda — więc mi nie mów o empatii  
Ciągłe ride with my boys, nie zahamują na chwilę  
Dali serce na tacy, by wbić w plecy sztylet  
Miasto 24h, wczoraj dołek dziś na szczycie  
Polski karnawał trwa, to jest Warszawy życie  
Kiedyś wkurwione dzieciaki, bez planu robiły misję  
A dziś, palenie, picie, dymanie przy dobrym bicie  
Dam ogień Warszawie, płomień mordo dawno zgasł  
Nie porównuj nas do tamtych, bo to wstyd dla nas  
Jak wypuszczam preorder, to wiedz mordo że to znak  
Jaki? Że Onarowi kończy się hajs?  
Zawsze robiłem chamskie rzeczy, tera robię płytę roku  
Robiłem dupy ze śmieci, robiłem ze szklanych domów  
Jedliśmy dobry towar, potem robiły problemy, ale nie ma ich już obok — jak na scenie Weny  
Hejt me more, ja na to wyjebane mam  
Ciekawe jaki byś był, wychowując się jak ja  
Ja mówię prawdę, pierdolę konsekwencję, bo to nie charakterne żeby dupsko robić w gęby i  
Preordery mam pod drzwiami, jak chujowy catering  
Nie chcę tego jeść, więc nie wysyłajcie nic  
Polskiej scenie brak polotu — lecę za granicę  
Żeby przedrzeć, on mi wrócić z wynikiem  
Tera my rozdajemy karty mała, ZOO, ZOO in real life  
Słodziakowy vibe, ostre koty miałą hajs  
Narkotyki i wyjebki to jest miasto WWA  
Nie chcesz poznać tego świata, bo to jest prawdziwy trap  
Jebać Polski DefJam i Prosto Label — rucham te ugody co miały mi zamknąć gębę  
To życie ulicy, a nie od dziewiątej do piątej  
A wy w tych ładnych biurach, ciągle przepłacajcie za mąkę, heh  
Jestem dzieckiem Warszawy, wrzucam ją na mapę świata  
A ma trapa, a nie kapa — gdzie prawie każdy atrapa, lepiej bata  
Puszczam wszystko z dymem i patrzę na proces spalania  
Czas na grubą trasę tak jak młody Frosti na freestylach  
Pokażę co w trawie piszczy, u nas pięciu stronach świata  
Fast money, fast life, kocham to, chociaż jest ciężko

Road to Rockstar, albo road to zawał przed trzydziestką  
Dostawałem bany, ale ty byłeś jebany  
Działam po swojemu i rucham te wasze dramy  
Pluli w moją stronę, stoją opluci jak lamy  
Jesteś dobry chłopak, albo pizda jak? Bez reklamy  
Ciągłe chodzi mi po głowie, jak zrobić legalne money  
Wystarczy trochę pokory, daję słowo że wygramy  
Z nami, ty jesteś wróg lub jesteś z nami  
Od małego mówią mi że jestem zjebany, młody Frościak

Uhhh

Shotout'y dla Pana Józefowicza, jest to głosy że mogłem wykorzystać ten sampel  
Chciałem zaprosić moich braci, mieliśmy to robić w Anglii, robimy to w Polsce  
ZOO i tera wszyscy razem

Wybudujemy wieże, wierzę, wierzę, wierzę (okej, okej)

Spełnionych marzeń (ZOO, ZOO)

Napiszemy wzór (okej)

Ludzie piszą w komentarzach, że wolą kiedy jest agresja

Ja nie po to jaram dziesiątego lolka, dziś

Frosti gapi się śmieszna gierka, jak wjeżdza — po ZOO ZOO nie ma nic

Wrzuciłem sztukę na testa, teraz nie nadażam by dostarczać temat im

Z ziemi Polskiej na cały świat, patrz co dzieje się a mi nie wierzył nikt

Dałem nadzieję chłopaków, że zima w rodzinie OTF, Till the End, ZOO

Patrzę ci w oczka kurewko i widzę że w UFC grasz z parterem, joł

Polscy raperzy, mieli oczy w dupie, a czujny bo szpont everyday

Przyjechał w bluzie z kapturem, odebrał student a z Ubera wyszedł bej

Dam perspektywę dzieciakom, której by nie mieli nawet z profesurą

Nigdy nie byłem pazerny, z tymi których kocham się dzielimy sumą

Szponty umią, umią w tę grę

Suczko, suczko — don't play my game

Robimy mucho, mucho, dinnero, mamó muszą mi z animale's

ZOO, nigdy nie bałem się pracy, kiedyś się bałem wyjść z domu a teraz wychodzę z podziemia, z u

Jedna szkita na zewnątrz, tym co próbowali mnie wysterować na miny dzisiaj miny zzedną

Spółka za Bang Bros

Czas te scenę wyruchać na ostro, w każdą dziurę nagrać video i zarobić hajs

To spełnienia marzeń z podwórek, z ulicy wlecę na pałace — pajace

Arriba Andale, Andale

Już nie zamulę z tematem, tu liczy się słowo nie papier

Nie wiem co słycać u ciebie w zespole, jestem szczery i to szczerze pierdole

Twoja ekipa mugole, u nas jest magia — u was jest cyrk, koniec

Fajne nosicie te cyrkonie, fałsz biję i to w złym tonie

Bo w mym gronie, trzeba być koniem — my nicponie, wy nic w głowie

I know, I'm that guy who can blur the border, when I came recordować półbrak, bye bass, I broke w

Bo jestem szpontem, joł

Warszawa nie Warszawka, spółka ZOO Trapstar's

HWDP i ACABP bastar, cały szpont to hustla

My to są szponty, my to nie bandit, choć ulica to miejsce pracy

Żeby zarobić nie musimy ranić niektórych brudów niech wypierze Vanish — dlatego Unit to Vanish

I can from Eastern Block so, Pardon on my English, pardon French, and Spanish, joł

Kurwy jebane pierdola z tyłu, czemu? Bo jestem krok przed nimi, joł

Sprawdź badaj tabelę Warszawskie Koksy, jebać tych co nie wierzyli

Będę to śpiewał na Wembley wspominając jak śpiewałem to z SIRI

My Name is: Kubuś

My Fam is: ZOO, ZOO

My Home is: Warszawa City

Taco — tak się nawija kilkaset wersów one-take'iem

A kamizelkę, z podpisami waszych ulubionych raperów wydajemy na aukcję dla naszego młodszego

Spółka ZOO, Warszawa, "ONE FOOT OUT" Mixtape, Bam!